

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chetmickowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 32

Poznań, niedziela dnia 21 stycznia 1934

Rok 29

Krwawa tragedia miłosna w Sosnowcu

zakończyła się śmiercią dwu ofiar

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj rano wydarzyła się w Sosnowcu krwawa tragedia miłosna, której ofiarami padli 40-letnia Małgorzata Wawrzyńczak, pielęgniarka szpitala przy kopalni Renard, i 41-letni Jan Dąbrowski, dozorca kopalni warszawskiego towarzystwa węglowego.

Dąbrowski poznał Wawrzyńczakównę przed ośmiu laty, porzucił żonę i żył razem z Wawrzyńczakówną. Dąbrowska zaś połączyła się z bezrobotnym Szybkim. Dopóki byli pieniędzy, wszystko było dobrze. Wreszcie Dąbrowski złamał rękę i uzyskał 50 zł miesięcznej emerytury. Od tego czasu stosunki zaczęły się psuć i Wawrzyńczakówna pewnego dnia oświadczyła, że ma go dość. Dąbrowski wrócił do żony, zamieszkał z nią a Wawrzyńczakówna przeniosła się do innego szpitala. Dąbrowski jednak nie zapomniał jej.

W sobotę o godz. 5 zrana wyszedł z domu, naładował rewolwer i czekał na Wawrzyńczakównę przed szpitalem. — Gdy ona nadeszła z dwiema koleżankami, schwylił ją za rękę i poślgnął ku sobie. Koleżanki, widząc to, uciekły do szpitala. Wawrzyńczakówna zaś zaczęła wołać o pomoc. Wówczas Dąbrowski dwukrotnie strzelił do niej w piersi i w głowę, a gdy spostrzegł, że padła na ziemię, oddalił się. Do chłopca zaś, który podbiegł do Wawrzyńczakówny i krzyknął, że go zastrzelił, jeżeli nie ucieknie.

Wróciwszy do domu, obmył się z krwi i kazał żonie wylać wodę. Gdy strzelał w serce pozabawił się życia. (w.)

„Polscy bandyci“ we Francji



Jeszcze jeden pejzaty „bandit polonais“, eskortowany do kryminalu przez policjantów francuskich.

Wybuch w aptece

Warszawa. (PAT.) W składzie aptecznym Różyckiego w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej, róg Wspólnej, powstał wczoraj w godzin. przedpołudniowych wskutek wybuchu zbiornika benzyny, pożar. Straż ogniowa zdołała ogień umiejscowić, tak, że spłonęło tylko wnętrze składu. Wskutek wybuchu ciężkie poparzenia odnieśli kierownik składu Stanisław Goździk i jego syn Zbigniew. Poza tem kilka osób zostało lekko poparzonych w czasie tłumienia pożaru. Dochodzenia w toku.

W kraju i w świecie

— Pogrzeb ofiar katastrofy „Emeraude“ stał się olbrzymią manifestacją żalobną, w której oprócz tłumów publiczności i przedstawicieli rządu oraz wojskowości wzięli udział również reprezentanci państw obcych.

Paryż. (PAT.) W związku z aferą Stawiskiego w dniu wczorajszym w różnych punktach miasta odbywały się wielkie manifestacje. Na Placu Opery, jak również przed gmachem giełdy grupy młodych ludzi wznosiły okrzyki „precz ze złodziejami“. Doszło do bójek. Posiedzenie giełdy przerwano na kilka minut, dopóki policja nie rozproszyła manifestantów. Dokonano przytem kilku aresztowań.

Dziennik „La Liberte“ podaje szczegóły ucieczki Stawiskiego z Paryża do

Chamonix i jego ostatnie chwile.

23 grudnia pani Stawiska została telefonicznie wezwana do jednej z kawiarni. Zastąpiła tam Stawiskiego, który przedstawił jej groźną sytuację. Noc przepędzili oboje w hotelu. 24 grudnia na naradzie, w której uczestniczył Niemen, zdecydowano ucieczkę. Stawiski zanósł do jednego z jubilerów walizkę z biżuterją, prosząc o ocenę i kupno klejnotów. Jubiler na nalegania Stawiskiego wypłacił mu 80 000 fr., obiecując resztę uregulować później. Po pożegnaniu się z żoną, Stawiski wyjechał wraz z Pigalim samochodem na południe. Zmuszony do zatrzymania się w Fontainebleau, spędził tam noc i nazajutrz nad ranem udał się pociągiem do Servos, skąd Pigalio następnego dnia powrócił do Paryża.

27 grudnia do Servos wyjechał Voix, któremu podróż tę miał zaproponować spotkany przypadkowo osobnik, wskazując mu przytem dokładnie miejsce pobytu Stawiskiego. Voix zjawił się u Stawiskiego z gazetą, donoszącą o wydaniu nakazu aresztowania

Stawiskiego i oświadczył przytem, że chętnie wróci do Paryża, skąd przywiezie resztę pieniędzy. Po powrocie z Paryża Voix wręczył Stawiskiemu 6 000 fr., twierdząc, że jubiler nie chce dać więcej. Następnie przybył do Servos Pigalio i oświadczył, że widzieli go żandarmi; pieniądze jednak nie przywiózł. Pigalio nalegał, aby Stawiski przeprowadził się do Chamonix. — Istotnie Stawiski wkrótce przybył do Chamonix, gdzie w tym samym czasie przebywało tam dużo jego znajomych. Stawiski wraz ze swymi towarzyszami zamieszkał w pewnej willi. Nie czuł się tam jednak pewny i chciał uciekać do Szwajcarii. Brakowało mu jednak pieniędzy. Posłał więc Pigalia, aby wydobyl resztę pieniędzy od jubilera. Pigalio powrócił z Paryża z pustymi rękami i zakomunikował Stawiskiemu, że widział w pobliżu żandarmów i agentów policji.

W ten sposób zakończył się ostatni akt dramatu.

Ostatnie chwile życia Stawiskiego

Wielkie manifestacje przed giełdą paryską

Tarcia i rozdziewięki w „sanacji“

Na tle ustawy uposażeniowej i projektu o „Legjonie Zasłużonych“

Warszawa. (Tel. wł.) Od kilku dni krążą w kuluarach sejmowych pogłoski o rozdziewiękach panujących w łonie „sanacji“. Powodem ma być nowe rozporządzenie o uposażeniu urzędników, a także przedstawiony o-

statnio przez p. Cara projekt „Legjonu zasłużonych“, który uważają za sukces konserwatystów. Projekt odbiera bowiem na przyszłość szerokie przywileje 18 brygad a po upływie pierwszej kadencji znieśnie całkowicie elite.

Echa tragicznego wypadku w Bydgoszczy

Śmierć obu ofiar. Kto ponosi winę?

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Czwartkowy tragiczny wypadek przed domem przy ul. Gdańskiej 27 wywołał w społeczeństwie wstrząsające wrażenie. Wrażenie to zwiększyło się jeszcze, gdy w piątek rano rozeszła się wieść o śmierci Jana Krauza, który zmarł o godz. 2.30 w nocy i Ireny Mądrowskiej, zmarłej w piątek o g. 8.30 rano.

Na wszystkie usta nasuwało się pytanie: kto zawinił? Z czyjego niedbalstwa straciło życie dwoje młodych ludzi? Na kim ciąży odpowiedzialność i ewentualny obowiązek płacenia odszkodowania rodzinom tragicznie zmarłych?

Komisja budowlana przy współudziale sędziego śledczego stwierdziła, że oberwały się przymocowane do ściany szczytu ponad czwartym piętrem i do załamania dachu dwie figury betonowe amorków, wagi około 2 ctr. każdy. Powodu oberwania się figur można się doszukiwać w wadliwej konstrukcji. W takim razie winowajcą byłby architekt, który dom budował. Architektka tego jednak w Bydgoszczy już dawno niema, gdyż przy zmianie stosunków politycznych wyemigrował do Niemiec. Przyczyna mogła być również niedostateczna konserwacja gmachu.

Dom przy ul. Gdańskiej 27, położony w samym centrum miasta, należy do największych kamienic czynszowych w Bydgoszczy. Stanowi on własność p. Jana Ostrowskiego, współwłaściciela fabryki obuwia „Helios” przy ul. Św. Trójcy. Fabryka zbankrutowała. Bankructwo stało się przyczyną głośnych swego czasu samobójstw małżeństwa Behringów, również współwłaścicieli firmy „Helios”. W związku z upadłością wierzyciele nałożyli sekwestr na komorne do domu p. Ostrowskiego przy ul. Gdańskiej. Sekwestr ten ciężki będzie na tragicznej kamienicy jeszcze przez kilka lat. Podobno przy nakładaniu sekwestru zapomniano o konieczności wydziele-

nia z czynszów chociażby pewnej sumy na rzecz konserwacji domu. Jeśli tak jest istotnie, nie mógłby ponosić również odpowiedzialności p. Ostrowski, a ciążyłaby ona na urzędzie, nakładającym sekwestr i nie chcącym pamiętać o potrzebie zabezpieczenia konserwacji domu.

Na szczęście dom ubezpieczony był nie tylko od pożaru, ale również od wypadków. Wobec tego rodziny nieszczęśliwych ofiar, będą mogły ew. poszukiwać odszkodowania na Tow. Ubezpieczeń.

Ponieważ istnieje obawa, że i trzecia figura, przylegająca do poprzednio oberwanych, może przed jej należytym umocnieniem runąć, cały chodnik przed domem jest w dalszym ciągu zagrożony.

Zmarły Jan Krauze zamieszkiwał z rodzicami przy ul. Niegolewskiego 8. Liczył lat 22. Od roku był nauczycielem w szkole powszechnej na Jachciach. Irena Mądrowska, licząca niespełna lat 16, jest córką pracownika

garbarni Bucholtza. Od kilku tygodni nieszczęśliwa ofiara tragicznego wypadku znalazła pierwsze w swoim życiu zatrudnienie w charakterze uczennicy w cukierni Tomasza Kucharzkiego, przy ul. Długiej.

Obie ofiary ani na chwilę nie odzyskały przed śmiercią przytomności.

KINO „APOLLO“

Dziś w niedzielę 21 stycznia 1934 o godzinie 3 po południu

BOMBA ŚMIECHU!

PAT i PATACHON

jako

PASAZEROWIE NA GAPE

W nadprogramie:

ARCYWESOŁA KOMEDYJKA:

Bilety od 40 gr portj. 893

Katastrofa lotnika francuskiego

Paryż. (PAT.) Samolot lotnika Mohan Singe'a, który wczoraj rano wyleciał do Brindisi, celem pobicia rekordu lotniczki Mollison, uległ katastrofie.

Wskutek zepsucia się silnika samolot spadł na las. Lotnik złamał nogę i odniósł liczne kontuzje. Aparat uległ doszczętnemu zniszczeniu.

Wśród żydowskich wróżbiarzy

Kłótnia „mister Jacka” z „miss Pythią” i co z tego wynikło

Warszawa. (Tel. wł.) W żydowskiej dzielnicy warszawskiej znany jest jako „Mister Jack” słynny hipnotyzysta, wróżbiarz i znawca gwiazd Jakób Kaszenmacher, występujący pod

pseudonimem „Cagliostro”. Małżonka „Mister Jacka” również uchodzi za znakomitą i wśród wyznawców tajemnej wiedzy znana jest jako „Miss Pythia”. Małżonkowie poróżnili się między sobą. „Mister Jack” został na ul. Baranowskiej a „Miss Pythia” przeniosła się na plac Napoleona i wbrew groźbie całej rodziny przyjęła katolicyzm. „Mister Jack” początkowo chciał namowami zmusić małżonkę do powrotu, a gdy to nie odniosło skutku, porwał ją pewnego dnia na ulicy i zawiózł do mieszkania, gdzie oczekiwała cała rodzina. Jak się to przyjęcie odbyło, trudno opowiedzieć. W każdym razie „Miss Pythia” wydoszła się z tych objęć i wystąpiła ze skargą na drogę sądową. W skardze podała, że po porwaniu dotkliwie ją pobito i pod groźbą musiała podpisać deklarację, że wróci na judaizm.

Na rozprawie „Miss Pythia” odmówiła wszelkich wyjaśnień. Mimo to

Automatyczny strzał z kartaczownicy uśmiercił złodzieja

Piekiełny plan, który wymyślił młody człowiek

Łódź. (Tel. wł.)

W zagrodzie zamożnych gospodarzy Pałysów we wsi Ługi pod Łodzią dokonywano systematycznych kradzieży. Syn Pałysa, 21-letni Stanisław, pragnąc zabezpieczyć przed kradzieżą mienie ojca, wpadł na niezwykły pomysł. Ze specjalnie zakupionej rury urządził rodzaj kartaczownicy, umocowanej na drewnianym trójnogu, nabił kartaczownicę prochem i strutem a zapal urządził w ten sposób, że kto otwierał drzwi do śpiężni, musiał spowodować wystrzał. Ponieważ lufa skierowana była wprost na drzwi, złodziej, nie wiedząc o tem, sam sobie mógł zadać śmierć.

W nocy po urządzaniu tej pułapki mieszkańcy zagrody zbudzeni zostali hukiem wystrzału. W drzwiach śpiężni znaleziono dogorywającego Jó-

zefa Ościstowskiego, mieszkańca sąsiedniej wsi Wygody. Odniósł on rany głowy i klatki piersiowej i wkrótce zmarł.

W związku z tem policja zarządziła dochodzenia i aresztowała Stanisława Pałysa jako winnego spowodowania śmierci.

Akademickie Zrzeszenie Miłośników Kultury

urządza w niedzielę, dnia 21 b. m. o godzinie 20 w sali 18 Coll. Minus

ODCZYT

który wygłosi p. Jan Rembieniński, red. „Myśli Narodowej” z Warszawy p. t.

„Powrót do staropolszczyzny“

Bilety wstępu: dla młodzieży — 30 gr., dla starszego społeczeństwa — 99 gr

W. J. LOCKE

SZOFRER TRIONA

PRZEKLAD

AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy)

91)

— W razie czego siostra da mi znać.
— Nazwisko pani i adres?
Myra powiedziała nazwisko i adres, a siostra zanotowała na bloczku.
— Czy mogłabym go jeszcze zobaczyć?
— Naturalnie.

Weszły za parawan i Myra nachyliła się nad człowiekiem, który złamał życie jej „panience”. W pierwszej chwili, gdy go zobaczyła, doznała litości, lecz zaraz potem weszła w niej gwałtowna uraza. Dobrze kłamięczował! Szkoda, że nie zginał na miejscu! Za dystygowaniem pozorami Myra wrzuciła gwałtowne uczucia. Gdyby go poznała nie jako męża Oliwji, napewno dałaby się oczarować jego młodzieńczemu wdziękowi. Zawsze był dla niej bardzo uprzejmy i wchodził subtelnie w jej uczucia względem „panienki”. O na chwilami go uwielbiała, chwilami

nienawidziła. Ale zważywszy wszystko, byłoby lepiej i dla Oliwji i dla niego gdyby umarł. Myra rozejrzała się szybko po pokoju. Siostra odeszła. — Myra pomyślała, że gdyby teraz wzięła w ręce tę obandażowaną głowę i natrząsnęła nią silnie, byłoby od razu po wszystkim i Oliwja odzyskałaby wolność. Niesłychana pokusa przejęła ją chłodnym dreszczem. Wyszła z za parawanu i spotkała się z siostrą.

— Czy mogłabym go znowu kiedy odwiedzić?
— Ależ naturalnie.
— Nie chce, żeby umarł.
Siostra uderzona tem negatywnem oświadczeniem, odpowiedziała.
— Może pani być pewna, że zastosujemy wszelkie możliwe środki ratunku.

— Wiem — odparła Myra.
Oliwji nie powiedziała o tych odwiedzinach ani słowa. Ani o tych, ani o następnych. Triona był ciągle nieprzytomny.

Oliwja przyszła do siebie dosyć przedko i pielęgniarzka stała się zbędna. Lekarz przepisał wyjazd na wieś. Oliwant znowu zaproponował Medlow, tym razem z dodatnim rezultatem. W trakcie pakowania rzeczy pani i służąca miały szczególną rozmowę.

Oliwja, trzymając w ręku ostatni rozpaczliwy list, rzekła:

— Rada jestem, że wyjechał do Polski.

— Dlaczego? — zapytała Myra, nie podnosząc oczu z nad kufra, koło którego klęczała.

— Postąpił po męsku.

— El jak mężczyzna kopie kartofle, to też jest po męsku.

— No! oczywiście.

Oliwja podarła list i rzuciła w ogień.

— Małżeństwo może być piekłem.

— Może — potwierdziła Myra.

— Tobie się udało, żeś nie wyszła zamaż.

— O? — zapytała Myra, układając w kufrze bieliznę.

Na jej głos Oliwja drgnęła.

— Co ty?...
Myra podniosła głowę.

— Paniątka może myśli, że panienka jedna ma na świecie kłopoty?

Oliwja przysunęła się o krok bliżej.

— I ty masz zamierzenia, Myro?

— Nie mówiłam panience o tem, boby panience nic dobrego z tego nie przyszło. A ja żyję dla szczęścia panienki. Człowiek musi w życiu mieć jakiś cel. Jedni żyją religją — drudzy dla jedzenia. Ja żyję dla panienki —

Walczyłam i modliłam się, żeby mnie

Trybunał skazał „Mister Jacka” na 6 miesięcy więzienia. (w)

Trzęsienie ziemi

Berlin. (PAT.) W Zagłębiu Ruhry odczuło wczoraj w nocy trzęsienie podziemne, trwające około czterech minut. W Bochum ludność powybiegała z domów na ulice. Na ścianie jednego z domów ukazała się rysa.

Równocześnie wskutek opadów, wody na rzecę podniosły się, wylewając w licznych miejscowościach. Pola i łąki nad Ruhra stoja pod wodą. Most pod Kemnade grozi zawaleniem.

Za duszę

ś. p. Heleny Paderewskiej

We środę, 24 b. m. o godz. 9.30 odbędzie się w Kolegjalce Farnej nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Heleny Paderewskiej, zmarłej dnia 16 stycznia 1934 r. w Szwajcarii.

Ś. p. Zmarła, zasłużona Obywatelka kraju, założycielka Polskiego Białego Krzyża i wielu instytucji społecznych, związana jest z miastem naszym nie tylko jako Małżonka honorowego Obywatela miasta, ale i jako towarzysząca Jego w pamiętnych dniach grudniowych w roku 1918.

Zapraszam Władze, organizacje społeczne i całe społeczeństwo do najliczniejszego udziału w żałobnej uroczystości jako wyrazu czci i holdu dla śp. Zmarłej, a współczucia dla Ignacego Paderewskiego.

Prezydent miasta

(—) Ratajski.

Ciągnięcie loterii

Warszawa. (PAT.) Wczoraj w ciągnięciu IV kl. P. L. K. ważniejsze wygrane padły na numery następujące:
50 000 zł na nr. 32 756.
15 000 zł na nr. 34 136, 36 938.
10 000 zł na nr. 34 596, 72 087, 112 901 110 029.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś popołudniu przemila operetka „Krysia leśniczanka”. Wieczorem „Nitouche”.

Helena Lipowska, primadonna opery warszawskiej i lwowskiej, wystąpi jedyny raz we środę, 24 b. m., w partji „Butterfly”.

Z Teatru Polskiego

Dziś „Arlęta i zielone pudła”, z których publiczność śmieje się do teraz.

Jutro pełen pogody „Dom otwarty”. Codziennie odbywają się próby Szekspira „Hamlet”. Tytułową postać kreować będzie dyr. Boelke.

Z Teatru Nowego

Dziś o godz. 8 wiecz. oraz o godz. 3.30 popoł. ostatnie dwa przedstawienia kapitalnej farsy „Zgorzenie publiczne” z Jadwigą Zaklicką w świetnej roli czarnej tancerki.

W poniedziałek i dni następne wraca na repertuar fascynująca nowość „Pieniądz nie jest wszystkim” z artystą Teatru Narodowego w Warszawie Stefanem Hnydzińskim.

Bóg oświecił. Chrystus wzywał mnie, żebym się wyrzekła dla niego marności światowych, ale wybrała panienkę. Może zostanie za to potępiona, ale mi wszystko jedno.

Uklęka obok kufra i zajęła się znowu układaniem bielizny.

— Teraz przyznalam się panience, żeby panienka zobaczyła, że nie jednej panience nie powiodło się z mężem. Niech panienka zostawi mnie samą z tem pakowaniem.

Oliwja zawahała się w drzwiach. Nie śmiała wypowiedzieć swolch uczuć. Dziwna, apatyczna służąca i przyjaciółka w jednej osobie napawała ją szczególnym respektem.

— Niech panieneczka idzie i zastanowi się nad moimi słowami. Na szczęście u panienki obeszło się bez dziecka.

Oliwja nie wiedziała, czy uznać to ostatnie za szczęście, czy odwrotnię. Dziecko mogłoby nadać życiu głębką treść. I nie odziedziczyłoby żadnego fizycznego przekleństwa. Z drugiej strony związałoby ją na zawsze z człowiekiem, którego przestała uważać za męża i nie pragnęła więcej zobaczyć. Swoją drogą rewelacja Myry dodała jej odwagi i otuchy. Ona przynajmniej nie związała się z warjatem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Duchowe oblicze Indyj

V. Tam, gdzie ziemia styka się z niebem...

Himalaje, 20. 11. 1933.

Nie sądz, drogi Czytelniku, że pisząc te słowa w jednym z najpiękniejszych ustroni świata, jak gniazdo orle zawieszonym w górach, na wysok. 5.400 stóp, i mając przed oczyma majestatyczną panoramę łańcucha Himalajów z najwyższymi po Ewercście wierzchołkami Nandadevi, Trishul Sziwy, za którymi hen ciągnie się jedyna pieszka droga do tajemniczego Tybetu, zapomniałem przyziemną, lecz istotną i naukową prawdę: Ziemia styka się z niebem wszędzie, w każdym jej punkcie, — tak dobrze w Himalajach, jak i w błotnistych, monottonych równinach...

A jednak podkreślam, że piszę te słowa w miejscu i przybytku, gdzie tytuł artykułu nie jest przenośnią, lecz ma być przyjęty dosłownie.

Indje posiadają obecnie trzy żyjące sławy, trzy filary, na których opiera się ich życie duchowe, trzy gwiazdy pierwszorzędnej wielkości na firmamencie nie tylko południowego nieba, lecz w ogóle dziejów ludzkości.

Dwie z nich są dobrze znane i u nas: to przedewszystkiem poeta Rabindranath - Tagore, laureat nagrody Nobla, uosobienie arystokratycznej myśli i sztuki hinduskiej; druga postać — to trybun ludowy i przewodnik, moralista i polityk Mahatma Ghandi. O trzeciej osobie wiemy mniej: jest nią znakomity uczyony, botanik i fizjolog dr. Jagadish Chunder Bose, badacz jedności mechanizmu życia roślin i zwierząt, homologii reakcyj w świecie mineralnym, roślinnym i zwierzęcym, odkrywca nerwów i... serca w roślinach i jego pulsowania.

Po pobycie w Santiniketan, w rezydencji Rabindranath - Tagore, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności mogłem poznać bliżej i prace dr. Bose. Dostałem zaproszenie w Himalaje, gdzie uczniowie jego przebywają pewną część roku.

Po kilkudniowej uciążliwej podróży do granicznej stacji kolejowej Kathgodam, u stóp Himalajów, po stu pięćdziesięciu kilometrowej podróży w głąb gór autem w kierunku Nepalu, i po podróży pieszej — dotarłem wreszcie na miejsce, do laboratorium, gdzie warunki i metody pracy tak odbiegają od przeciętnych, że postanowiłem zapoznać z nimi bliżej nie tylko czytelnika polskiego, lecz w ogóle europejskiego.

Badania, prowadzone przez uczonych fizjologów hinduskich, są bardzo subtelne i wymagają specjalnie skonstruowanych, arcydziwnych przyrządów, jakoteż i specjalnego przygotowania duchowego obserwatora.

Ten właśnie szczegół, nieznan lub zanedbywany przez uczonych europejskich i amerykańskich, jest punktem wyjścia niniejszego artykułu i uzasadnieniem jego tytułu.

Uczni hinduscy uciekają od zgiełku świata dla badań i pracy twórczej. To jest „conditio sine qua non” dla najwyższych wlotów ducha.

Uczni hinduscy łączą badanie świata zewnętrznego z introspekcją. Biorąc jako założenie, że dusza uczonego musi być zwierciadłem, w którym powinien się odbić rzeczywistość, starają się oni, aby to zwierciadło było absolutnie czyste, aby nie zniekształcało i wykrzywiało rzeczywistości — stąd trening duchowy i umysłowy.

Opiszę w związku z tem życie jedno z takich uczonych.

Zanim słońce wszędzie zza wierzchołki gór, jest on już na nogach. Następnie krótka gimnastyka, ćwiczenia oddechowe, przechadzka, a potem specjalna modlitwa, pienia religijne lub medytacja. Oczywiście temat rozmyślań medytacyjnych uczonego jest jego tajemnica. Z niektórych tylko fragmentów wynurzeń mógłem wnioskować, że przyjmując jako aksjomat „jedność życia”, uczyony m. in. zagłębia się i jakoby identyfikuje z badanym obiektem.

Przytoczę tutaj słowa samego dr. Bose:

„Prawdziwem laboratorium uczonego jest jego mózg. Aby zrozumieć mechanizm życia roślin, trzeba jakoby wnikać, wczuć się w jej istotę, sercem w unisono drgać z jej wibracjami”.

Po medytacjach i posiłku następuje właściwa praca laboratoryjna.

Uczni hinduscy dowiedli, że mogą być nie tylko syntetykami, lecz i analitykami. Ścisłość i sumiennosc badań doprowadzają do religijnego namaszczenia.

Spokój, samokontrola, ostrość i opamiętanie, zdrowie fizyczne,

równowaga duchowa, a nadewszystko miłość bezinteresowna wiedzy dla wiedzy, wiedzy dla religii i odwrotnie — oto cechy tych uczonych hinduskich, którzy łączą metody zachodnich kolegów z tradycjami starożytnych „riszi” i jogów.

Wierząc, a właściwie wnioskując w sens życia i jego jedność, nie znają oni rozterek rozumu i serca. Zanim ogłosili jednolitość praw przyrody, doświadczyli tę jedność na sobie. Uważają oni człowieka za mikrokosmos, za świat czy wszechświat w miniaturowej, łączący w sobie wszystkie cechy świata mineralnego, roślinnego i zwierzęcego, a duchem sięgającego w sfery wyższe.

W podobny sposób jak przed południem upływa i druga połowa dnia badaczy. Skromne posiłki wegetariańskie, woda czysta jako napój, brak wszelkich podnieć sztucznych, alkoholu i nikotyny, przechadzka i kontemplacja przed zachodem słońca — oto tło ich codziennego życia, przepojonego wiarą w lepszą, choć może daleką przyszłość ludzkości, pomimo doświadczeń, cierpień i zawodów teraźniejszości. Te bowiem są też szkołą naszą, jak powodzenie i radości.

Czy ziemia wobec tego nie styka się u nich z niebem na każdym kroku?

Jakże dużo moglibyśmy wszyscy skorzystać duchowo, przejmując, choćby w części, tę prostotę, skromność, to wnikiwanie we własną treść życia!... Może powie sceptyczny czytelnik, to wszystko jest wizją, poezją, na co potrzeba specjalnie dogodnych warunków?

Tak, warunki życia i bytowania odgrywają bezwarunkowo zasadniczą rolę! Ale Hindusi wierzą, że człowiek stopniowo może stać się panem swych warunków życia. Tylko niewolnicze dusze godzą się biernie z niemi.

Wyniki zaś pracy uczonych, o których tutaj jest mowa, nie są poezją. Mówią one same za siebie, przeszły wszelkie ogniowe próby naukowej analizy i krytyki.

J. Bose połączył fizykę, fizjologię i psychologię w jedno ogniwo i udowodnił, że te same zjawiska i prawa fizjologii rządzą w roślinach, jak i u zwierząt, tylko z szybkością znacznie mniejszą.

Aby je zaobserwować, Bose i jego towarzysze zmuszeni byli przedewszystkiem skonstruować około 50 niezmiernie subtelnych przyrządów z automatycznym często zapisywaniem przebiegu zjawisk fizjologicznych, niezależniac je więc od obserwatora, tam gdzie to już było niemożliwe.

Posiadają oni, między innymi, cząstomierz, pozwalający odmierzyć milionową część sekundy, krescograf magnetyczny, powiększający szybkość wzrostu rośliny milion razy, fotosyntezy aparat, odmierzający jedną milionową część grama, dla zaobserwowania asymilacji węgla w żywej komórce roślinnej.

Pomiary robią się jednocześnie, jednostkami energii ciepła, światła, elektryczności, chemiczności i mechaniczności, tak że, znając ekwiwalenty, możemy sprawdzić jedne drugimi.

Za pomocą tego rodzaju instrumentów Bose udowodnił identyczność reakcji fizjologicznej nerwów zwierząt, z odpowiednimi przewodami roślin; słowem, mówiąc językiem popularnym, Bose dowiódł, że rośliny posiadają nerwy, serce, że cyrkulacja krwi i soków roślinnych jest zjawiskiem nie fizycznym, lecz fizjologicznym.

Bose zastosowywał znane narkotyki, jak kamforę, związki bromu, strychninę, kofeinę, morfinę i zaobserwował, że rośliny reagują na nie analogicznie, jak ludzie i zwierzęta. Mając do dyspozycji specjalny rejestrator dla oznaczenia pulsu roślin, t. zw. „plant - feeler” optyczny, powiększający pięć milionów razy ciśnienie soków, analogicznie jak lekarz posiada przyrząd do mierzenia ciśnienia krwi u ludzi, Bose zauważył, że narkotyki takie, jak kokaina, morfina, związki bromowe, zmniejszają pulsację, inne zaś, jak strychnina, jad korbry itp. puls roślin przyspieszają.

Bose odcina dwie gałązki rośliny; jedną zanurza w cieczy „uspakajającej” i gałązka zamiera, drugą w cieczy „podniecającej” — i gałązka ożywia się.

Trudno, oczywiście, spopularyzować wszystkie takie doświadczenia, które udowodniły światu, że mechanizm życia roślin i zwierząt jest jeden i ten sam. Obserwacje Bose przeprowadza nad



Z najnowszej mody paryskiej: Zielony płaszcz sportowy z dwoma kwastami skórkowymi koloru beżowego. Model: Alix Barton.

komórka żywa i ma nadzieję, że badając stosunkowo proste typy komórek roślinnych, wniesie on wiele światła do zagadnień życia komórki zwierzęcej, która jest więcej skomplikowana.

Co przygotowują dalsze badania tego rodzaju? Czy następnym krokiem nie będzie odkrycie „duszy” zwierząt i roślin, czyli przeniesienie psychologii w głąb świata zwierzęcego i roślinnego?

Tak, to możliwe, o ile ludzkość 99 procent swych wysiłków nie będzie marnowała, jak dotąd, na wzajemne utrudnianie sobie życia, jeśli znakomite

metody analityczne europejskie połączy z intuicją i koncentracją wschodnią, a uczeni całego świata przy pracach przyjmą dewizę, którą wygłosił dr. Bose, otwierając w Kalkucie swój Instytut i robiąc go dostępnym dla wszystkich fizjologów bez różnicy narodowości.

Słowa te były następujące: „Chodźcie wziąć udział w walce bez końca, która trzeba prowadzić, aby zdobyć wiedzę bezinteresowną, wiedzieć prawdę twarzą w twarz i podać ją ludzkości.”

W. LOGA.

Tysiące lat nad Nilem

Znany uczyony i podróżnik, prof. Leo Frobenius, wrócił niejawno ze swojej jedenastej wyprawy naukowej do Afryki. Celem głównym jego wyprawy i poszukiwań było oświetlenie i wyjaśnienie genezy i rozwoju kultury i cywilizacji staroegipskiej, jednej z najstarszych cywilizacji świata.

Jak mówi prof. Frobenius, w końcowej fazie przedostatniego okresu formowania się globu ziemskiego, w t. zw. okresie trzeciorzędnym, Nil nie egzystował jeszcze w swojej właściwej postaci. Rzeka płynęła daleko na zachód od swego późniejszego łożyska. Nil właściwy powstał dopiero w epoce czwartorzędnej. W epoce lodowej dolny bieg Nilu był właściwie szeroką zatoką morską. Ludzie z okresu kamienia łupanego, jak twierdzi prof. Frobenius — nie zamieszkiwali jeszcze doliny Nilu, gdyż odnajdywano narzędzia kamienne daleko od brzegów rzeki, prawie już na krańcach pustyni Libijskiej. Gdy wody Nilu zaczęły opadać a koryto jego zwięzło się, osady ludzkie posunęły się bliżej ku brzegom Nilu. Dopiero z początkiem ery brązu zaludniła się dolina nilowa w

całości po obu brzegach rzeki. Cztery tysiące lat przed Narodzeniem Chrystusa pojawia się w ostatecznie skończonej formie przeddynastyczna (t. j. przed pierwszą dynastją faraonów) kultura i cywilizacja.

Dalej, jak twierdzi prof. Frobenius, w cywilizacji staroegipskiej dają się rozróżnić dwa pierwiastki: północ i południe, jak wskazują odnalezione w wykopaliskach przedmioty. Ale z drugiej strony faktem jest, iż cywilizacja, czy to idąca z północy czy z południa, utworzyła się i narodziła poza granicami doliny Nilu. Chodzi więc teraz uczonemu o to, aby zbadać, jakie i gdzie właściwie były kolebki tej cywilizacji. Podczas podróży swej i pobytu w Fezzanie stwierdził prof. Frobenius, iż tutaj w sercu Sahary skryzowały się dwie cywilizacje. Tutaj na podstawie odnalezionych w jaskiniach skalnych rysunków na ścianach oraz resztek narzędzi i naczyń glinianych w obrębie oraz ciągnących się z północy na południe - wschód, od Kharga do Kufry, znajdowała się kolebka cywilizacji staroegipskiej, będąca zarazem zarodkiem cywilizacji południowo - europejskiej.

Wspomnienia 90-letniej sprzedawczki monopolowej

Węgierski minister finansów złożył w tych dniach osobiście gratulacje rządu 90-letniej Adeli Brocsko, która przez 70 lat bez przerwy sprzedawała wyroby tytoniowe w jednym z głównych składów monopolowych w Budapeszcie.

Staruszka, która mimo swego sędziwego wieku cieszy się świetnym umysłem i doskonałą pamięcią, oświadczyła, że po spędzeniu 70 lat w składzie cygar i papierosów, może twierdzić, że zna cały świat i opowiadać bez obawy pomyłki, jakie zmiany majątkowe czy nie przeżywały wszystkie rodziny w Budapeszcie. Przypomina sobie dokładnie — gdy obecny prezydent ministrów Gombos był młodym uczniakiem i udawał się do jej składu po zakup papierosów, blagając ją, by go nie zdradziła przed rodzicami. Największe osobistości świata politycznego Węgier

przeszły przez jej magazyn, położony w najbliższym sąsiedztwie parlamentu.

Ministrowi, który jej składał życzenia, staruszka pokazała szkatułkę, w której mieści się najoryginalniejszy zbiór na całym świecie: około 700 sztuk cygar i papierosów, to znaczy wzory każdego gatunku od najtańszych do najdroższych, jakie wypuścił węgierski monopol tytoniowy od swego istnienia. Nie omieszkała przytem oświadczyć ministrowi, że, jej zdaniem, dawniej tytoń był znacznie lepszy. Zapytana czy sama paliła, odpowiedziała, że nigdy nie próbowała palić w swem długim życiu i że nie może zrozumieć dlaczego tyle kobiet dzisiaj to czyni. S. F.

Humor

Jego prawo

— Herbercie, mówisz przez sen! — budzi w nocy małżonka Herberta.
— Raz na dobę mogę chyba mówić! — odpowiada zbudzony małżonek.

Ksieżom nie wolno współpracować z „Ilustrowanym Kurjerem Krakowskim”

Warszawa. (Tel. wł.) W organie Krakowskiej Kurji Metropolitalnej pojawiła się następująca enuncjacja: „Opierając się na kanonie 1386 prawa kanonicznego zakazujemy kapła-

nom umieszczania artykułów i korespondencji i wszelkiej współpracy w dzienniku „Ilustrowany Kurjer Gozdzienny”.

28 Loteria Państwowa

(Nieurzędowa).

Część trzecia wczorajszego ciągnięcia 4-ej klasy 28-ej Polskiej Loterii Państwowej.

50.00 zł. na Nr. 27813.
Po 10.000 zł. na N-ry: 75335 77130.
Po 5.000 zł. na N-ry: 27038 79509.
Po 2.000 zł. na N-ry: 5118 14096 18479
 26752 50181 50367 52624 94968 112916 134793
 146733 159220 166298.
Po 1.000 zł. na N-ry: 2465 3896 7504 17635
 22395 28975 38823 39187 41714 44844 50478
 50 518 56946 59066 63624 65331 67703 73697
 75236 84319 104224 112303 113279 124593
 127435 131716 133024 137777 141446 146404
 148646 157955 164491 166801 167090.

Po 200 zł. na N-ry:

125 359 758 1064 643 87 2147 570 864 69
 3395 713 37 58 4265 463 562 677 5143 580
 840 6003 29 102 590 718 835 7309 297 346
 409 74 538 799 8065 137 709 8413 577 877 944
 85 10025 27 208 50 443 54 542 925 11012 258
 677 835 978 12215 838 900 74 13107 72 223
 450 753 14043 55 120 31 229 324 484 868 916
 15512 702 812 16045 89 138 69 87 375 478
 532 719 19016 116 66 250 357 586 659 733 48
 815 31 18044 64 234 19296 349 411 741 903 921
 42 98 20377 86 787 40 21227 834 22171 417
 69 653 724 920 23472 507 62 24313 492 672 923
 32 25070 122 395 686 60 20162 272 9 319
 52 59 76 557 829 966 27046 213 346 64 651 86
 878 23461 580 777 820 29019 59 164 352 54
 605 780 30785 31054 101 97 339 442 690 749
 69 816 969 32215 428 535 601 33329 575 608
 791 822 976 34174 741 840 87 951 35215 73
 319 36451 69 970 84 37006 177 693 726 60 868
 950 70.

33112 241 55 345 432 517 34 50 39349 519
 86 40093 258 415 548 778 997 41463 754 868
 42008 280 323 857 936 92 4319 334 99 524
 607 89 306 965 44058 201 424 38 532 55 831
 987 45152 649 86 46159 255 373 544 662 81 977
 47003 75 345 86 444 751 81 84 48124 283 847
 67 49359 86 50055 63 395 471 508 631 74 786
 960 51007 377 622 717 825 52228 50 347 531
 734 71 916 53062 329 54187 53050 124 68 439
 641 800 5 58279 87 573 631 797 924 57048 366
 535 638 58422 50 633 37 78 719 810 965 59365
 509 697 904 10 60162 324 61200 378 409 62000
 408 38 47 602 47 799 805 63822 79 984 64012
 449 71 606 40 801 975 65013 239 372 425 637
 64 936 66396 514 84 917 37 67004 15 466 82
 719 68061 69157 251 89 389 545 77 712 908
 76285 483 98 725 914 71118 380 623 750 805
 72954 73657 621 72 741 825 93 921 74340 476
 907 75373 421 639 914.

78011 159 266 304 30 811 991 77044 222
 897 78159 544 52 825 43 86 79026 33 206 21
 718 42 861 63 73 905 80062 140 87 296 375
 422 544 919 81 183 419 21 846 986 82287 394
 83052 101 334 422 618 885 84300 86 99 489
 806 85102 431 563 809 8006 74 488 699
 87144 299 361 88235 520 797 89516 94 439
 66 89061 111 280 579 609 57 841 91229 369
 659 941 65 92035 183 420 71 805 17 27 944
 93614 924 96245 477 83 794 97365 12 125 824
 72 934 88035 39 159 446 768 863 925 49 99070
 336 857 936 109051 528 887 96 101125 229
 449 649 999 102010 161 434 61 883 193112
 268 615 62 720 856 104654 105131 409 37 508
 81 675 976 166023 33 80 156 726 47 898 952
 107531 670 836 108405 508 734 109232 583
 798 951 110227 454 803 111295 314 76 96 756
 112171 715 812 113190 336 429 635 78 716.

Londyn	27.80	27.94	27.66
Nowy Jork czek	5.34	5.57	5.51
Nowy Jork kabel	5.36	5.59	5.53
Oslo	140.—	140.70	139.30
Paryż	34.88	34.97	34.79
Praga	26.37	26.43	26.31
Sztokholm	143.75	144.45	143.05
Szwajcaria	172.22	172.65	171.79
Berlin	210.85		

Tendencja n.ejednolita.

Papiery wartościowe i obligacje:

4% poz. inwest.	105.25
4% poz. inwest. ser.	11.50
6% poz. dolarowa	60.50
4% poz. premj. dol.	51.25
7% poz. stabiliz.	56.63—56.88—56.75
w drobnych 57.—	57.25

Akcje w złotych:

Bank Polski	85.—	85.25
W. T. F. Cukru	17.75	
Cerata	26.—	
Szarachowice	10.15	
Lilpop	10.60	

Tendencja n.ejednolita.

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSKOWA

— Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we środę, 24 bm. o godz. 6.30 po południu z następującym porządkiem obrad: 1) Wybór trzech członków Komisji Wyborczej w miejsce ustępujących 2) Uchwalenie dodatku komunalnego do państwowego podatku dochodowego na rok 1934 3) Przyjęcie statutu Publicznego Szpitala Miejskiego. 4) Regulamin dotyczący zwrotu kosztów na pierwsze urządzenie ulic. 5) Przyjęcie warunków ulgowych spłaty pożyczki zaciągniętej na zwalczanie bezrobocia. 6) Kupno parceli na Dębucu. 7) Sprawa rozszerzenia granic miasta Poznania.

KALENDARZYK

Niedziela, 21 stycznia 1934.

Słońce: wschód 7.50 — zachód 16.18 — długość dnia 8 godzin 28 min.
 Kal. rzk.: Agnieszka P. i M. — jutro Wincenty, Anastazja.
 Kal. słow.: Jarosław — jutro Witisław.

Zebrania

Dziś o 9 Zw. Wermistrzów Polskich — walne zebranie u p. Tomczyka, ulica Wroneńska 13;
 o 9.30 Komp IV. Marynarzy Powstańców — walne zebranie u p. Jarockiej ul. Masztalarska 8a;
 o 10 Tow. Muzyczne Kolejarzy — walne zebranie w Domu Rzemieślniczym;

- o 10.30 Pozn. Klub Sportowy, u p. Szymańskiego, Droga Dębińska;
- o 10.30 Pozn. Klub Sport. 32" u p. Szymańskiego, Droga Dębińska;
- o 11 Stow. Składaczy Maszynowych — walne zebranie u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;
- o 11.30 Zw. Czeladzi i Podmistrzów Murarskich, w „Ulu”, ul. Słusarska 6;
- o 12.15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Górczyn) — walne zebranie w ochronce, ul. Bosa 16;
- o 15 Kółko Rolnicze-Winiary — walne zebr. w salce posiedzeń przy ul. św. Leonarda 2;
- o 15 Tow. Przemysłowców (Jeżyce) — walne zebranie u p. Frąckowiaka, ul. Kraszewskiego 16;
- o 16 Bractwo Św. Barbary (Fara) — walne zebranie w salce nad zakrytą ul. Golebia 1;
- o 17 Tow. Żywego Różańca Matek parafii św. Marcina — walne zebr. w sali koncertowej, Św. Marcin 8;
- o 17 Kolo Tow. Rekodzielników u p. Gaworskiego, Nowy Rynek 4;
- o 17.30 Klub „Młodych Przyjaciół”, w salce kawiarni Ruprychta;
- o 17.30 Stow. Młodych Polek (Fara) — herbata w salce parafjalnej, ulica Golebia 1;

Jutro o 11.15 Komitet Tow. Pomocy dla Inteligencji, w lokalu K. T. „Bazar”, ul. Nowa 7-8;
 o 19 Sodalitja Pań Konfekcyjnych (sekcja euchar.), w kaplicy sodalicyjnej.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Karola Koczorowskiego o godz. 15 z kaplicy cment. na Górczynie.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — o godz. 15 „Krysię Leśniczanka” — O godz. 20 „Nitouche”.
 Teatr Polski: Dziś — „Arlota i zielone pudło”.
 Teatr Nowy: Dziś — o godz. 15.30 i 20 „Zgorzenie publiczne”.

KRONIKA GOSPODARCZA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 20. I. 1934 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed	kup.
Belgia	123.55	124.16	123.54
Gdańsk	172.93	173.36	172.50
Holandja	357.65	358.55	356.75
Kopenhaga	124.50	125.10	123.90

Tydzień Propagandy Czasopism

(20. I. — 3. II. 1934.)

W okresie Tygodnia Propagandy — czasopisma zrzeszone w Polskim Związku Wydawców Dzienników i Czasopism rozsyłają bezpłatnie egzemplarze okazowe.

Kto pragnie bezpłatnie otrzymać egzemplarze okazowe interesujących go wydawnictw

proszony jest o zwrócenie się do któregośkolwiek punktu sprzedaży gazet o pocztówkę, zawierającą wykaz czasopism.

Blizsze szczegóły w wymienionych pocztówkach

Tydzień Propagandy Czasopism

(20. I. — 3. II. 1934.)

Z Teatru Wielkiego

„Cavalleria rusticana” i „Pajace”

Gdyby ktoś jeszcze wątpił o popularności i stałej żywotności tych dwóch bliźniaczych oper, a trafił wczoraj do Teatru Wielkiego, to przekonałby się, jak dalece nie miał racji. Tłumy ludzi. Wszystkie zajęte do ostatniego miejsca i nastroj na sali doskonały. Siłę atrakcyjną tych dwóch jednoaktówek powiększyły prawdopodobnie dwa gościnnie występy, a mianowicie: cenionego i lubianego tutaj p. Prawdzica oraz p. Woźniakowej.

P. Prawdzica znamy i pamiętamy z lat poprzednich jako śpiewaka doświadczonego i kulturalnego. Śpiewał on zawsze muzykalnie i traktował swe obowiązki sceniczenie jak prawdziwy a sumienny artysta, co mu zjednało i zachowało prawdziwą i szczerą sympatię słuchaczy. Świadczył o tem wyraźnie wczorajszy wieczór.

P. Woźniakowa jest śpiewaczką znaną w miejscowych kołach towarzyskich, a na scenie wystąpiła, zdaje się, po raz pierwszy.

Uważają występ ten za debiut. trzeba przyznać, że udał się debiutantce bardzo dobrze. Głos duży, donośny, do wysokiej średnicy brzmiały ładnie i pełno, nie jest jeszcze dostatecznie równy w najwyższych rejaserach. Nie-

które tony brzmiały jeszcze nieco twardo, a przez to i frazie zhywało na głośności. Ale to łatwo można wytłumaczyć trema, która tak nielitościwie najlepsze zamierzenia paraliżuje i często w niwecz obraca. P. Woźniakowa trema oczywiście miała, ale jak na pierwszy raz panowała nad nią, skutecznie. Było to widać i ze sposobu poruszania się na scenie i całego zachowania debiutantki, która umiała unikać martwych węzłów i sztywnych sytuacji. — Partię umiała przytem dobrze tak, że nawet obeszła się bez zwykłego w takich wypadkach wpatrywania się w kapelmistrza. Występ p. Woźniakowej spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem u publiczności.

P. Raczkowskiego widziałem również pierwszy raz w roli śpiewaka operowego. Na tym terenie przedstawia się on znacznie lepiej niż w operetce. Głosu wprowadził do wielkich ról nie posiada, ale umie zając słuchacza zupełnie poprawną frazą a także i grą. P. Raczkowski ma nerw sceniczny, nie zna tylko swych braków, które polegają głównie na niekontrolowanej wybuchowości i niewybrednym smaku artystycznym. Praca w operetce kultury i smaku wprowadził specjalnie nie wyrabia, ale też i nie obowiązuje do kulturowania banału i manier godnych prowincjonalnych kabaretów.

Nie tak trudno się tych rzeczy u-

strzec, a tem łatwiej jeśli się nie jest bez zdolności. P. Raczkowski ma je, jak się okazało. Życzyby należało temu artyście także i poprawy dykcji, która szczególnie w operetce szwankuje.

P. Musielewska śpiewała i grała swą rolę ze spokojem i pewnością, której nabywa coraz więcej. Muzykalność jej także pogłębia się. W wyrazistości gry przeszkadza tej artystce jedynie pewna sztywność maski, co się da łatwo chyba usunąć, jeśli się temu poświęci nieco uwagi.

P. Warchalewski śpiewał z zapałem i ogniciem wkładając w rolę całe swoje zamiłowanie do sceny i jak najlepsze chęci.

To samo powiedzieć można również o pracowitym i wielce pożytecznym na scenie p. Gruszczyńskim.

O pp.: Janowskiej, Karpackim (a także młodym, ale obiecującym Gabryszewskim) cóż można dodać do często powtarzanej oceny ich znanych i uznanych zalet.

Dyrygował p. Barański. Prowadzi on tego rodzaju (realistyczne) opery z rozmachem i właściwym wyczuciem. Jeśli nie wszystko tym razem szło po jego myśli, to przyczynę łatwo odgadnąć w braku odpowiedniej ilości prób. Całość robiła, pomimo to, dobre wrażenie. Sądzić o tem można najlepiej po

oddźwięku widowni, który był żywy i ciepły.

Pragnąłbym pod koniec podkreślić nader miły objaw, jakim jest stale powodzenie „Cosi fan tutte”, tego arcydzieła Mozarta. Rehabilituje to w wysokim stopniu naszą publiczność, której zarzuca się tak skwapliwie brak kultury muzycznej i artystycznej orientacji. Po powodzeniu opery Mozarta chyba nikt już tego powtarzać nie będzie. Oprócz walorów samego dzieła, pomaga powodzeniu także i doskonale wykonanie, które pod batutą dyr. Łatoszewskiego przynosi naszemu zespołowi prawdziwy zaszczyt. Szczegółem dopełniającym tak szczęśliwą całość jest tekst — pierwszy, polski tekst (tego, co było dotąd za polski tekst uważać nie można!) A powstał on dzięki pracy prof. Roya, świetnego naszego tenora, który oprócz talentów operowych, posiada także i literackie. Z wykształcenia filolog, polonista, poświęca się p. Roy także pracy literackiej i jest autorem dzieł sceniczych, a jego praca doktorska było dziełem z zakresu historii teatru. Jest więc p. Roy człowiekiem, który naszym scenom operowym może oddać duże usługi w oczyszczeniu i właściwie tworzeniu na nowo polskich tłumaczeń librett operowych.

ST. WIECHOWICZ.

Franciszek Rochebrun

(Francuz, uczestnik powstania 1863 r.)

Krew polska lała się zawsze tam, gdzie toczył się bój o wolność. Przesiąkała nią nieraz daleka nam obca ziemia. Ale synowie tych obcych krajów spieszyli też do Polski, gdy podniosła oręż przeciw wrogowi. W r. 1863 widzimy w szeregach powstańców Włochów, Węgrów, widzimy też jednego Francuza. Był nim Franciszek Rochebrun.

We własnej ojczyźnie twarde przeszedł koleje. Dzieciństwo w ubogim domu rodziców, od 14 roku życia praca w drukarni, potem praktyka sztukatorska, prowadzenie własnego przedsiębiorstwa, wreszcie służba wojskowa. Po odbyciu jej opuścił kraj i przybył, jak wielu jego rodaków, do Polski w charakterze nauczyciela języka francuskiego. Pełnił obowiązki pedagoga u Tomkowiczów w Krakowskim. Działo się to w r. 1855. Niepokojna była widocznie natura dwudziestokilkuletniego Francuza. Skoro po pewnym czasie porzucił Polskę, wstąpił do wojska francuskiego i popłynął aż do Chin. Walczył tam lat kilka. W r. 1862 zawitał znów do Polski. Chciał uprawiać jak poprzednio pedagogię, ale nie było chętnych do tego. Myśl i dążenia młodzieży naszej w inną kierowały się stronę. Założył wtedy szkołę szermierki.

Na wieść o wybuchu zbrojnym zagrała w nim krew wojaka. W lutym 1863 roku widzimy go już wśród walczących. Niósł na usługi sprawy naszej prawdziwie żołnierską duszę. Nie posiadał wyższego wykształcenia wojskowego, ale dopełniał je pracą w tym kierunku nad sobą. Studiował mapy i taktykę wojenną wtedy nawet, kiedy został dowódcą. Braki wykształcenia wynagradzały duże zalety wojskowe: odwaga, waleczność, dbałość o żołnierza, wielka umiejętność organizacji, i, co dla wodza jeszcze może ważniejsze: umiejętność budzenia zaufania do siebie. A że był przytem łatwy w obejściu, dostępny, uprzejmy, pełen zapału, więc lubili go i cenili zarówno żołnierze jak i oficerowie. Na punkcie rygoru wojskowego był nieublagany. Sam umiał słuchać, ale wymagał też bezwzględnej posłuszeństwa i karności od swoich podwładnych.

Rochebrun był średniego wzrostu, brunet, o smagłej twarzy, na której malowała się śmiałość i energia. Oczy miał pełne ognia, a jednocześnie przenikliwe. Na szabli opierał się pewnie, „widać było, że nosił ją nie od paradu”.

Dzielny ten Francuz usługi swoje ofiarował gen. Wysockiemu, ówczesnemu dyrektorowi wydziału wojny. Oddział swój począł formować w obozie Kurowskiego pod Ojcowem. W szeregach jego była przeważnie młodzież krakowska ze sfer różnych. Jak w każdym oddziale, tak i u niego znajdowali się studenci, rzemieślnicy, byli żołnierze. Dobór ich był znakomity i przynosił zaszczyt Rochebrunowi. Oddział jego, zwany „Żuawami Śmierci”, nie spoczywał, lecz był ciągle w ogniu. „dawał niezwykle dowody męstwa i wytrwałości”, oraz karności, co niestety było u nas rzeczą rzadką. Żuawi byli doskonale wyćwiczeni i uzbrojeni, co zawdzięczali swemu dowódcy. Pamiętał on o nich, oeniwał ich trud. Oddział liczył do 300 ludzi.

Ponieważ Rochebrun nie umiał po polsku, więc miał przy sobie tłumacza. Był nim oficer wojska austriackiego, hr. Wojciech Komorowski. Stanowisko kapitanów zajmowali dwaj Polacy z wojska rosyjskiego. Podoficerami z wojska rosyjskiego. Podoficerami z wojska rosyjskiego. Podoficerami z wojska rosyjskiego. Podoficerami z wojska rosyjskiego.

Chrzest ogniowy otrzymali Żuawi 17 lutego w bitwie pod Miechowem. Stało w niej półtora do dwu tysięcy Moskali. Zacięta walka toczyła się najpierw na cmentarzu, skąd wyparto uderzającego się za nagrobkami i kościołem wroga. Potem zawzięty i zacięty bój wrzał na rynek. Odwaga i waleczność Żuawów budziła podziw. Trzymali się najdłużej, stawiając czoło świeżym siłom rosyjskim. Wycelowali się powoli dopiero, gdy trzeba było uczynić. Zdążyli nawet zabrać z pola walki leży rannych. Ale ponieważ pozostało zaledwie kilkunastu. Dzielny wódz, widząc przerzedzone szeregi swoje, zakrył oczy ręką i zapłakał. Lecz szybko począł szukać nowych towarzyszy broni. Sam dobiera ochotników, tak że wkrótce batalion jego liczył tak jak poprzednio trzysta ludzi.

Był znowu prawie umundurowany i uzbrojony regularnie.

Żuawi mieli w wodzu swoim przykład dzielności. Raz padł koń pod Rochebrunem, szedł wtedy pieszo przed swoim batalionem przez trzy dni. A marsze powstańców nie były łatwe. Stałym towarzyszem ich było zimno, częstym głód. Szef sztabu Langiewicza, Bentkowski, dał Rochebrunowi konia dopiero przed samym Chrobrem, do kąd zdążyli. Tam, w wspaniałej rezydencji margrabiego Wielopolskiego, przynęcią zgłodniałych i zziębniętych powstańców pełna starego wina piwnica. Jeden z oficerów przebrał miarę w picciu. Rochebrun, surowo zawsze przestrzegający dyscypliny wojskowej, zdegradował go za to na prostego szeregowca i kazał mu walczyć bez broni. Młodzieniec, do rozpaczy doprowadzony, poszukał w pałacu siekiery i ruszył z nią na plac boju.

Pod Chrobrem Bentkowski polecił Rochebrunowi, aby pozostał z oddziałem Żuawów przy zapalonym moście na Nidzi i dopiero, gdy most runie w rękę, ruszył za wojskiem ku głównej kolumnie. Chodziło o to, żeby nie puścić Rosjan na lewy brzeg Nidy. Tymczasem Moskale w sile 1.500 do 2.000 ludzi niespodziewanie znaleźli się na lewym brzegu Nidy i mierzyli z armatą wprost na Żuawów. Bentkowski widział to, lecz nie mógł przyjąć z pomocą. Wódz Żuawów nie stracił głowy, lecz, jak pisze jeden z nich w pamiętniku: „Nietylko nie dopuścił w szczyplym oddziale naszym do żadnego popłochu, ale z wzorową zimną krwią rozwinął nas w porządną linię bojową, i plutonowym ogniem zaczęliśmy prażyć dragonów. Zdziesiątkowani naszymi celnymi strzałami, zatrąbili do odwrotu i dosiadłszy koni, w galopie uciekli, nasz zaś dzielny pułk Żuawów złączył się z armją i pochwałę od Langiewicza otrzymał”.

Bystrość i dzielność Rochebruna zabłysły w kilka dni później w bitwie pod Grochowskimi, która miała miejsce 18 marca 1863 r. Chodziło o to, ażeby wstrzymać napór głównych sił moskiewskich i dać możność sformowania się w szereg bojowy głównemu korpusowi armji. Rochebrun znakomicie wywiązał się z tego. Oddział jego, ukryty w lesie, zabezpieczony był od kul armatnich, natomiast celne jego strzały kładły konie dragońskie i artyleryjskie. Moskale bali się iść w las i zaczęli się cofać w popłochu. Męstwo Rochebruna znalazło uznanie. Langiewicz mianował go generałem, a gdy dyktator opuścił wkrótce potem wojsko, powierzono Rochebrunowi dowództwo sił zbrojnych w województwie krakowskim.

W tym czasie prawdopodobnie wyjechał Rochebrun do Francji. Witaly go tam tłumy. Całe miasto wyległo, chcąc oddać hołd dzielnemu rycerzowi. Niedługo bawił jednak w ojczyźnie. Słowa, pisane w jednym z listów do ojca: „Co do mnie, jestem zdecydowany oddać świętej sprawie Polski i mój miecz i moje życie” — potwierdził czynem i wrócił na pole walki. Terenem jego działań wojennych było teraz nie Krakowskie, lecz wschodnia Małopolska, gdzie gen. Różycki przygotowywał wyprawę na Ruś i mianował Rochebruna naczelnym dowódcą trzech oddziałów. I tutaj różnica zapatrywań na subordynację wojskową między Rochebrunem a naszymi generałami była przyczyną niejednego zatargu, a w końcu stała się przyczyną podania się jego do dymisji. Wynikł bowiem spór między nim a rotmistrzem Rozwadowskim. Sprawę tę wytoczone przed gen. Kruka, który stanął po stronie rotmistrza. Dotknięty tem do głębi Rochebrun, zdził z siebie mundur generalski, oddał pałasz, ofiarowany mu przez Francję, zrzekł się dowództwa i wyjechał do Francji.

Straciłszy w nim jednego z najdzielniejszych dowódców: dobrego żołnierza i dobrego człowieka. W wojnie partyzanckiej, a taką było powstanie nasze 1863, był nieoceniony. Doskonale instruktor i organizator, był przytem waleczny, roztropny i wytrwały, posłuszny wyższej władzy.

Oddanie Polsce zmanifestował raz jeszcze po kilku latach, w zupełnie innej dziedzinie. W roku 1867 mianowicie napisał otwarty list do Bismarcka, gdy tenże wystąpił w sejmie pruskim przeciw Polakom, którzy protestowali przeciwko włączeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiej. Oto urywek z tego listu:

„Jego Eksceleńcja utrzymuje, że

poliska ludność wiejska jest zadowolona z rządów pruskich, ale zapomina Eksceleńcja, że już w r. 1848 ta ludność powstała przeciw temuż rządowi i że 20 tysięcy Polaków z Poznańskiego walczyło pod Mierosławskim. Zdaniem Pana Ministra, wśród powstańców 1863 r. byli sami księża i szlachta. Tymczasem na granicy Poznańskiego, w województwie Kaliskim pod wodzą Taczanowskiego, Blankenhejma liczone 10 tys. chłopów i rzemieślników, byli to sami Poznańczycy. W województwie Krakowskim, Sandomierskim, Lubelskim walczyło 15 tysięcy ludzi. Byłem w rzedzie tych ostatnich i twierdzę, że najmniej 12 tysięcy z pośród nich należało do sfery rzemieślniczej i włościańskiej. Eksceleńcja sam przyznaje, że Polacy dzielnie walczyli w ostatniej wojnie w szeregach armji pruskiej, ale niech Pan będzie przekonany, Panie Ministrze,

że przyczyną tego męstwa nie było ani przywiązanie do Prus, ani zadowolenie mieszkańców W. Ks. Poznańskiego z obcych rządów.

„Nie mówmy zatem więcej, Panie Ministrze, że nie trzeba myśleć o odbudowie państwa polskiego. Przyszła chwila, w której trzeba o niej poważnie myśleć i przystąpić do niej. Polska wskrzeszona, to granica naturalna między Rosją a Niemcami. Niema już wtedy możliwości przymierza, niema już przeszkody do zjednoczenia Niemiec, a co za tem idzie ustają wojny, następuje równowaga i ustala się pokój powszechny.”

Tak odpowiadał Rochebrun Bismarckowi w r. 1867. Trzy lata później padł w wojnie francusko-pruskiej, w bitwie pod Montretout, bohaterskie życie swoje oddając w obronie własnej ojczyzny.

Z. F.

Album 10-lecia okręgu korpusu nr. VII

Literatura wojskowa wzbogaciła się ostatnio o nowe wydawnictwo. Na półkach księgarskich ukazała się wydana w wielkim formacie historia 10-lecia okręgu korpusu nr. VII. Album to składa się z dwóch zasadniczych części. Z pierwszej zatytułowanej: „Album 10-lecia Okręgu Korpusu Nr. VII” i z drugiej p. t. „Województwo Poznańskie”.

Autor części pierwszej, historycznej, która bezwzględnie wysuwa się na pierwszy plan, porucznik Mieczysław Raj, b. ref. oświatowy O. K. zaznacza czytelnika z historią pułków wojsk polskich na terenie naszego O. K. od chwili ich powstania. Wstępem do powyższej części historycznej jest szkic historyczny omawiający wybuch powstania wkp. oraz jego rozwój, aż do chwili zakończenia. Część ta zamyka się apoteozą bohaterów, którzy swe życie złożyli w ofierze na ołtarzu ojczyzny.

Po ogólnym rozdziale, omawiającym zjednoczenie sił zbrojnych b. zaboru pruskiego z armją polską, następują poszczególne rozdziały, omawiające historię pułków dywizyj, wchodzących w skład korpusu nr. VII. Całość napisana lekko, a mimo to wyczerpująco, jest bogato ilustrowana zarówno fotografiami z czasów ostatnich jak i historji walk w wojnie bolszewickiej oraz rysunkami znanego malarza Leona Prauzińskiego. Dzieło to jest dorobkiem kilkunastomiesięcznej pracy i technię z niego dążenie do obiektywnego wykazania historii organizacji pułków wojsk polskich oraz ich dalszego rozwoju.

Druga część albumu omawia jednostki administracyjne oraz rozwój przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego na terenie Wielkopolski. Autorzy omawiają zagadnienie to według podziału na miasta, ilustrując je również bogato.

Z RÓŻNYCH STRON POLSKI

Przygotowania do wystawy światowej.

Odbyło się posiedzenie komisji ogólnej przygotowania miasta i kraju tymczasowego komitetu wystawy światowej 1934 r. w Warszawie. Na posiedzeniu tem stwierdzono dalszy rozwój prac komisji. Ze sprawozdania sekcji miasta wynika, że sekcja ta obejmuje swą działalnością nie tylko stolicę, ale cały region warszawski. Utworzyła ona szereg grup. Grupa zabudowy zajmie się sprawą wykończenia budynków reprezentacyjnych konserwacją Starego Miasta i innych zabytków Warszawy, a z drugiej strony podejmie ona sprawę budowy nowych urządzeń potrzebnych na okres wystawy (hotele, domy noclegowe etc). Druga grupa: wodna zajmie się uporządkowaniem Wisły i przystosowaniem jej do wykorzystania przez zwiedzających wystawę. Między in. projektowane jest urządzenie na łasze Czerniakowskiej miejsca na zawody wioślarskie. Trzecia grupa sekcji: komunikacyjna zajmie się zapewnieniem dostatecznych środków komunikacyjnych wiążących do wystawy.

Przewozy lotnicze w grudniu.

Samoloty Polskich Linij Lotniczych „Lot” kursowały w grudniu na wszystkich liniach przewidzianych rozkładem. W 272 lotach samoloty przebyły dystans 66.425 km. i przewiozły 424 pasażerów, 3.817 kg bagażu, 10.104 kg towarów, 972 kg poczty i 786 kg gazet.

W bieżącym miesiącu polskie linie lotnicze utrzymują komunikację codzienną (nie wylatając niedziel) na liniach Warszawa — Kraków — Warszawa i Warszawa — Lwów — Warszawa; w poniedziałki, środy i piątki na liniach Warszawa — Poznań — Warszawa, oraz Katowice — Kraków — Brno — Wiedeń i zpowrotem; we wtorki, czwartki i soboty na liniach Warszawa — Gdańsk, Gdynia — Warszawa i Warszawa — Katowice — Warszawa, w

poniedziałki Lwów — Czerniowce — Bukareszt, w czwartki Bukareszt — Czerniowce — Lwów. Kajuty samolotów są ogrzewane. Ponadto osoby bardziej wrażliwe na zimno mogą w biurach P. L. L. „Lot” wynajmować za drobną opłatą pledy na czas podróży.

Ruch statków w porcie Gdynińskim.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w grudniu ub. r. zawinęło do portu gdyńskiego 370 statków o łącznej pojemności 314 700 tonn. Na statkach tych przybyło 254 pasażerów, ponadto zaś przywiozły one 71 400 tonn ładunków.

W tym samym okresie czasu wyszło z portu gdyńskiego 367 statków o ogólnej pojemności: 308 700 tonn. Wyjechało na tych statkach 29 pasażerów, oraz wywiozły one 463 900 tonn ładunków, w tem 413 300 tonn węgla.

Poszedł do więzienia za przyjaciela.

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał ciekawą sprawę, która wykazała, że wdzięczność wśród ludzi jeszcze niezupełnie wygasła. Niejaki Bolesław Cuglewski z Katowic został za drobne przewinienie skazany na 7 dni aresztu. Gdy wezwano go do odbycia kary, opowiedział o tem swemu przyjacielowi Piotrowi Postrackiemu z Katowic, który za Cuglewskiego zgłosił się do więzienia i karę odbył.

Po zwolnieniu Postrackiego z więzienia, sprawa wyszła na jaw, wobec czego Postrackiego pociągnięto do odpowiedzialności wspólnie z Cuglewskim.

Na rozprawie Postracki przyznał się do winy, twierdząc, że do więzienia za przyjaciela poszedł dobrowolnie, gdyż miał on pracę, którą mógł przez ten czas stracić. Winien on był mu zresztą wdzięczność, bo gdy był bezrobotnym, Cuglewski wspomagał go, łajac mu od czasu do czasu po kilka złotych.

Sąd wobec tego skazał Postrackiego na 7 dni aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat, zaś Cuglewskiego uwolnił dla braku dowodów winy. Cuglewski tak czy inaczej powędruje do więzienia, gdyż musi odbyć karę 7-dniowego aresztu, którą już raz odbył za niego przyjaciel Postracki.

Żydowscy handlarze kokainy we Lwowie.

Od kilku miesięcy straż graniczna we Lwowie przy pomocy policji śledziła kupca Leona Kremnitza, zamieszkałego Kraszewskiego 15, który podejrzany był o przemyt kokainy i morfiny z zagranicy. Wymieniony Kremnitzer jest właścicielem sklepu tekstylnego w jednej ze stolic europejskich. Podróżując często Kremnitzer miał możność przekraczania granicy.

Po długotrwałej inwigilacji straż graniczna aresztowała Kremnitza w momencie, gdy szedł ulicą. Przy aresztowanym znaleziono jeden kilogram kokainy wartości 6 000 do 7 000 złotych. Równocześnie aresztowano krewnego Kremnitza, kupca złoczowskiego, bawiącego we Lwowie G. Sallera. Po tych aresztowaniach straż graniczna przeprowadziła szczegółową rewizję w mieszkaniu Kremnitza, gdzie w ustępie znaleziono 18 gr. morfiny w proszku, przemyconej z zagranicy. Aresztowano również żonę Kremnitza.

Największe wodospady świata

Najbardziej znane wodospady są wodospady Niagara na rzece, łączącej jeziora Erie i Ontario na pograniczu Kanady i stanu Nowy York. Wodospad podzielony jest przez wyspę Goat Island w dwa nierówne ramiona: wschodni czyli amerykański, który jest 322 m szeroki i 47 głęboki, oraz zachodni kanadyjski o szerokości 578 i 44 m głębokości.

Obok tego wodospadu znane wodospady europejskie, jak na rzece Ren pod Szaflhausen (szerokości 115, głębokości 24) i wodospad Taenfers w północnej Szwecji (szerokości 70 m, wysoki 30 m) giną w cieniu.

Prawdziwy cud przyrody o gigantycznych rozmiarach tworzy rzeka Sambesi w południowej Afryce z wodospadami Victoria, tworzącymi olbrzymie kaskady na szerokości 170 m i o głębokości 140 m. Najgłębszymi wodospadami na świecie są wodospady Kajeteur na rzece Rio Polaro w Cuayana (Ameryka Południowa), które spadają z wysokości 225 m na szerokości 100 do 120 m.

Najpotężniejszym wodospadem są zatem wodospady Victoria.

S. F.

Sensacyjne samobójstwo w Kielcach

Rotmistrz żandarmerji Jan Fijałkowski pozabawił się życia wystrzałem z rewolweru

Kielce (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 19 w kancelarji swej przy ul. 3 maja 23 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru popularny na terenie Kielc dowódca plutonu żandarmerji rotmistrz Jan Fijałkowski. Przyczyny samobójstwa nie są znane, ponieważ denat nie zostawił żadnych listów, ani też innych wyjaśnień.
Na miejsce wypadku zjechały władze prokuratorskie, które wszczęły do-

chodzenia. Zwłoki s. p. rotmistrza Fijałkowskiego odwieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

Pierwszy tenor opery „La Scala“ w Poznaniu

Dyrekcji Teatru Wielkiego udało się zaangażować tenora opery „La Scala“ w Medjolanie i „Civio Opera House“ w

Chicago na jeden gościnny występ.

Paolo Marion, „tenor nad tenorami“, jest jednym z najsłynniejszych śpiewaków świata. Dyrekcja Opery, mimo kolosalnych kosztów sprowadzenia tak wielkiego śpiewaka, ceny biletów tylko nieznacznie podwyższyła, dzięki czemu szerokie warstwy społeczeństwa będą mogły usłyszeć Paola Mariona, którego występ będzie niewątpliwie największą atrakcją w życiu kulturalnym i artystycznym naszego miasta.

Paolo Marion wystąpi w sobotę, 27 stycznia w operze „Tosca“.

Kupony zniżkowe na występ ten nie są ważne.

Hindenburg zachorował

Berlin. (PAT.) Niemieckie Biuro Inf. wydało w południe następujący komunikat: Prezydent Rzeszy Hindenburg zachorował na przeziębienie kataralne. Wszystkie zapowiedziane na dziś i jutro przyjęcia i konferencje zostały odwołane.

BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM!

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antonicznego Leśniewicza w Poznaniu.

Dnia 20 stycznia r. b. o godzinie 13,15 zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza żona, najdroższa matka i córka, s. p.

z Dąbrowskich

Józefa Biernacka

przeżywszy lat 58, o czem zawiadamia

w ciężkim smutku pogrążona rodzina

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 stycznia 1934 r. o godz. 15.

Pobiedziska. Konstancynowo, Sosnowiec.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

nr 4395/6

Taniej jak na targu!

Zające duże — 1,90 zł

bez skóry

DRÓB świeżo bity:

Kury 1/2 kg 0,75 zł

Kaczki 1/2 „ 0,90 „

Indyki 1/2 „ 0,85 „

PERLICE — BAZANTY

JAJA wapienne 1,25 zł

Jaja świeże — gwarantowane do picia 1,90 zł

MASŁO wiejskie, deserowe

i **SERY** po cenach targowych poleca

„JASERMA“

Specjalny skład masła, sera, jaj

drobin, Poznań, pl. Sapieżyński 2

Telefon 39-19

zr 5212

Miedzioryty

rytników 16 do 19 wieku **tanio na sprzedaż.**
Oferty do eksp. Kurjera Poznańskiego pod Tg 110

Najlepsze! Najtańsze!

DRZEWO OPALOWE

poleca drwalnia P. O. Caritas. Ceny z dostawą w dom:

Koszyk rąbanego drzewa 0,60 zł
1 m rąbanego drzewa 18.— zł
1 m żniętego drzewa 16,50 zł
1 m szczap w całości 15.— zł

Drzewo suche I. kl. Zamówienia kierować prosimy do biura **Poznańskiego Okręgu „Caritas“** ul. Podgórna 10 a, tel. 55-88 i 16-80 oraz do drwalni przy ul. Górna Wilda 34.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811

i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11.

1. KAMIENICE

Dom

piętrowy przy ul. Poznańskiej bez długu i hipotek. Czysty dochód roczny 3000 zł, sprzedam lecz za gotówkę. Adres wskazuje Kurjer Pozn. dr 677

Rentująca nowoczesna dom — wille kupie zaliczka 5 000. Warunek 3 pokoje od lipca ewtl. przyjme hipotekę amortyzacyjną. Szczegółowy opis, ilość mieszkań dochód Kurjer Poznański zdr 17 081

7. SPRZEDAŻE

Taśmówka 80-ka i tokarnia

przymówka, metrówka na sprzedaż. Górczyńska 13, parter. zdr 99 350

Telefunken

40 b. 4 lampowy głośnik Arco-phon baterijny. Focha 71. m. 4. zdr 16 498

Bilard

solidny debowy korzystnie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdr 16 678

Z Balu

przyjdzie po ślubne obrączki do firmy C. Chwiłkowski, św. Marcin 40. Para od 12 zł począwszy zdr 17 072

Materiały męskie

Bielskie tanio

Władysław Złotogórski

Poznań, Kramarska 19/20

Hurt — Detal

500 dezeni. Pr 2 108

Bernardynkę

rasowa jednoroczna sukka sprzedam tanio. Bogdas, ul. Przemysłowa 28 a. zdr 17 074

Fortepian

Kerntopia krótki używany w bardzo dobrym stanie na sprzedaż. Ul. Poznańska 43. m. 7. od godz. 1—3. zdr 16 479

Dogi

szczeniaki sprzedam. Górna Wille 28, mieszkanie 9. zdr 17 079

11. KUPNA

Fotograficzny

objektów 13x18 kupie. Oferty Kurjer Poznański zdr 17 107

12. DO WYNAJĘCIA

3 pokojowe

Aleja Wielkopolska. Zgłoszenia: Skład porcelany, św. Marcin 53. zdr 17 084

Mieszkanie

6 pokojowe po lekarzu odnowione Marszałka Focha 32 do wynajęcia. Gospodarz. zdr 17 105

17. LOKALE

Dwa pokoje

na cele handlowe wolne od 1. 2. św. Marcin 48. m. 2. dg 714

21. LICYTACJE

Licytacja Likwidacyjna

Fortepian zagraniczny

650,—

sympialke jednoposobowa, pokój męski garnitur kłębowy, salonik, meble przedpokoju Express-aparat szafy żelazna, kase National, obrazy, lustra, różne meble, rekawiczki skórkowe, bawelniczek do haftowania etc. sprzedaż ogólnie 8—13. Lokal Licytacji, Wronecka 4. I. p. Tel. 3175. Pr 2 336 7-3.334

23. ROZMAITE

Akuszerka

Kleinwächterowa, Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2, pierwsze piętro, lewo, drugi dom od placu Świętokrzyskiego. zdr 11 119/20/21

„Tricot“

Pocztowa 23, wykonuje, przerabia swetry, garsonki, bluzki, sukienki i t. p. Pr 2061

Suknie

balowe, według paryskich modeli tanio wykonuje. Wały Jadwigi 3a mieszkanie 9. zdr 16 729

27. WOLNE MIEJSCA

Aplikanta

roczną praktyką poszukuje natychmiast adwokata pod Poznaniem. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdr 17 075

REWELACJA W SYSTEMIE KROJU

REKLAMOWA NAUKA

KROJU SZYCIA I MODELOWANIA

Przy pomocy opatent. przyrządów „Patron Express“ wynalazku prof. kroju **K. LEWAŃSKIEGO.** dg 708

KRAWCOWE MISTRZYNI, dbające o powodzenie pracowni winny porzucić stare systemy, a poznać nowoczesny **PATRON EXPRESS** jest dostępny dla każdego, kroji wszelkiego rodzaju ubrania, jest nieomylny, gwarantuje samodzielność, nadaje szyk. Suknie skomplikowane kroji od 7 do 15 minut.

E. TOMASZEWSKI, ul. Kantaka 1 m. 9.

Pianino

wyspińskiego 18 — 5 zdr 17 016

Płaszcz męski

Spokojna 2. m. 2. zdr 17 093

Ogród

dwumetrowy warzywnoowocowy 100 drzew, dwupokojowe mieszkanie, blisko Poznania 65 m. e-siecznie. Oferty Kurjer Pozn. zdr 17 013/4

Humor zagraniczny



Przeprowadzka akrobata.

(Judge — N. Jork). S. F.

Przedpłata

na miesiąc luty 1934 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonent nie ma prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72, P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 13.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne“ do godz. 11, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych); słowo nagłówkowe (tłusto) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosić się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego“.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański	Poznań	miesiąc luty 1934 r.	3,20	0,94	4,14

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański	Poznań	miesiące luty, marzec 1934 r.	6,40	1,88	8,28

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia